

# O tradycji (i nie tylko)

Prof. Krystyna Kozłowska zastanawia się, czy przez 70 lat Uczelnia dorobiła się jakiejś tradycji (*Gazeta AMG 3/2016*). Tradycja... czyż nie jest nią uroczystość odnowienia dyplomów? A zjazdy absolwentów, w których uczestniczą (nieliczni zwykle) przedstawiciele władz, doroczne pikniki poinauguracyjne ustanowione i początkowo fundowane przez Stowarzyszenie Absolwentów, tradycyjnie otwierane przez rektora i prezesa Stowarzyszenia (wprawdzie wśród uczestników przeważają pracownicy administracji). No i samo Stowarzyszenie – na temat jego usytuowania i znaczenia w Uczelni, w porównaniu z uczelniami zachodnimi pisałem obszernie w *Gazecie AMG nr 3/2015* (str. 24-27). Organizacje te wydają nawet własne czasopisma, także w Polsce – Uniwersytet Warmińsko-Mazurski, AGH i inne. A czy nie tworzą tradycji doroczne wykłady podczas walnych zebrań Stowarzyszenia, na których występują nasi wybitni absolwenci, zdobywcy nagród naukowych Prezesa Rady Ministrów, Prezydenta Miasta Gdańska (nagrody Heweliusza i Uphagena), ciekawi badacze albo osobowości z zewnątrz. Frekwencja jest żenująco niska, mimo informacji na stronach internetowych, pism wysyłanych do kierowników zakładów i katedr, afiszów, anonsov (bywało) w *Dzienniku Bałtyckim* i tak jak ostatnio – bezpośrednich rozmów z przedstawicielami poszczególnych placówek z prośbą o rozpropagowanie. Ostatnio odbył się ciekawy wykład interdyscyplinarny prof. Andrzeja Czyżewskiego, elektronika z Politechniki Gdańskiej (*Gazeta AMG 3/2016*, str. 43 *O komunikacji z człowiekiem w śpiączce*). Niezwykle przykra okazała się znowu obojętność i budząca zażenowanie niska frekwencja, mimo usilnych starań organizatorów.

Na wszystkich uroczystościach z udziałem absolwentów, a nawet studentów (immatrykulacje), podkreślamy w naszych wystąpieniach znaczenie tradycji jako spoiwa z Uczelnią. Przy okazji dyplomatoriów i jubileuszy udostępnialiśmy przed wejściami na salę materiały dotyczące Stowarzyszenia – warunki przystąpienia, deklarację, statut (ostatnio także w języku angielskim). Prawie nikt się tym nie zainteresował w minionych latach. Nikt też nie zgłasza się po informację podczas cotygodniowych dyżurów zarządu.

Może na samym początku zainteresowanie było nieco większe, kiedy prestiż tych zebrań był wzmocniony obecnością przedstawicieli władz Uczelni i dość liczną kadrą profesorską. Największe poparcie i zainteresowanie uzyskaliśmy od rektora W. Makarewicza, który nie tylko spowodował reaktywację Stowarzyszenia, ale wszedł do zarządu, działając w nim nadal już po zakończeniu kadencji.

Na uroczystościach z udziałem studentów (dyplomatoria, immatrykulacje, odnowienia dyplomów) udział kadry jest bardzo skromny. Nie widzę też wielu profesorów (zwłaszcza młodych) na uroczystościach inauguracyjnych. A inaczej było w początkowych

latach istnienia Uczelni, kiedy obciążenia dla jej władz były nieporównywalnie większe. Był przecież tylko 1 prorektor i 1 prodziekan, a na samym tylko moim roku rozpoczęła studia 275 studentów. Dziekanat zajmował 2 pokoje w obecnym budynku rektoratu i obsługiwała go niezapomniana p. Sawicka, mając do pomocy jedynie Iwonkę (późniejszą wieloletnią kierowniczkę) i oczywiście nie było komputerów.

Za naszych czasów (wspominam jak każdy starzec) na abso-lutoriach (wtedy nie było dyplomatoriów) stawała się niemal cała kadra profesorska. Profesorowie uczestniczyli też w spotkaniach studenckich, np. wieczór mikołajkowy w 1949 r. kiedy wznosiliśmy toast za zdrowie dziekana prof. Stanisława Manczarskiego słowami Zagłoby: *jak tatarska horda, bierzesz w jasyr korda*. My po prostu naszych profesorów lubiliśmy, a może nawet więcej, my ich podziwialiśmy! Czy to mieści się w obecnie nadużywanym określeniu charyzma? Przywiązanie do Uczelni – apelujemy o nie jako Stowarzyszenie na wszystkich spotkaniach z dyplomantami czy jubilatami odnawiającymi dyplomy. Nie przypominam sobie także, aby ktoś spośród profesorów (oprócz Adama Bilikiewicza i mnie) nosił w klapie znaczek Uczelni. A przecież w krajach anglosaskich absolwenci rozpoznają się po krawatach! *Nota bene* była taka próba w naszym Stowarzyszeniu i skończyła się mankiem.

Elementem tradycji jest też obrzędowość. Opisałem historię nadania insygniów i ustanowienie strojów akademickich w 1968 r. (*ubrałem się w com tam miał, Józiek Wołek na mnie wdział*). Podobno na Uniwersytecie Gdańskim uroczyste wejście Senatu i Rektora poprzedzone jest przez ubranych w togi – może innego koloru? – przedstawicieli zarządu Stowarzyszenia Absolwentów.

Do tradycji należy też wliczyć doroczne koncerty świąteczne (dawniej w auli Politechniki, obecnie w Akademii Muzycznej), no i poczucie ciągłości z Wydziałem Lekarskim USB. A tradycyjne mecze pracowników naukowych ze studentami w ramach *Medykaliów*? A same *Medykalia*, a Cieciorka?

Podzielał opinię prof. Makarewicza na temat doktoratów *honoris causa*: *wiele renomowanych uniwersytetów z zasady nie nadaje tej godności swoim własnym badaczom. To inni mają dostrzec nadzwyczajne osiągnięcia i zabiegać o włączenie takiej osoby do swojej społeczności akademickiej*. Pamiętam zdziwienie prof. Witolda Rudowskiego, jednego z najwybitniejszych polskich chirurgów, uczestniczącego jako gość w takiej uroczystości. Oznajmił, że *pierwszy raz spotyka się z uroczystym powtórnym przyjęciem kandydata do danej społeczności akademickiej*.

prof. dr hab. Brunon Lesław Imieliński,

b. redaktor naczelny *Gazety AMG* 1994-2005,

prezes Stowarzyszenia Absolwentów w GUMed od 2000 r.,

b. wiceprezes GTN i przewodniczący Rady Klubu Seniora

## Komentarz do tekstu prof. Imielińskiego

Włączając się w polemikę wywołaną stwierdzeniami zamieszczonym w liście prof. K. Kozłowskiej opublikowanym w *Gazecie AMG 3/303*, nie mogę nie zgodzić się z wieloma uwagami prof. B. Imielińskiego oraz wcześniejszymi wysuniętymi przez prof. W. Makarewicza. Dodałbym jeszcze do elementów tradycji

uczelnianych uroczyste wręczanie dyplomów doktora nauk medycznych, farmaceutycznych, biologicznych lub nauk o zdrowiu, a także doktora habilitowanego. Od wielu lat uroczystość odbywa się w Dworze Artusa, co dodaje blasku i łączy tradycję naszej Uczelni z duchem tradycji starego Gdańska. Jak widać

z obu listów moich poprzedników, pełniących funkcję redaktora naczelnego naszego czasopisma zarzuty, iż w naszej *Alma Mater* nie posiadamy tradycji oraz nie kultywujemy jej szeroko w różnym wymiarze należy uznać za całkowicie nietrafione. Osobnym zagadnieniem jest problem obecności, a właściwie nieobecności wielu, zwłaszcza reprezentujących młodsze pokolenie, samodzielnych pracowników nauki podczas różnorodnych tradycyjnych spotkań i uroczystości uczelnianych. Dają oni w ten sposób zły przykład swoim asystentom, a także braci studenckiej. Trudno tłumaczyć ten fakt koniecznością uczestnictwa w swoistym wyścigu szczurów dla zapewnienia sobie i swojej jednostce jak najlepszego miejsca w rankingach wewnętrznych, jak też zewnętrznych. Bardziej uznać można brak potrzeby wewnętrznej, a także nie do końca wyrobione zdolności racjonalnego wykorzystania czasu danego nam przez Opatrzność do spożytkowania podczas ziemskiej egzystencji. Jest to zresztą zjawisko dość powszechne i wcale nietypowe jedynie dla środowiska akademickiego. Nie oznacza to, że powinniśmy się z tym bezkrytycznie godzić. Stąd też w każdym numerze *Gazety AMG* znajduje się wiele odniesień do historii i tradycji naszej Uczelni, a także przedstawiane są postacie ważne dla jej powstania i rozwoju. Zapewne nie jest to wystarczający sposób na pielęgnowanie tego przekazu, pomimo powszechnej dostępności naszego czasopisma zarówno w tradycyjnej postaci, jak też w bardziej obecnie rozpowszechnionej formie elektronicznej. Stąd też apel do przedstawicieli władz Uczelni, a także wszystkich, którym leży na sercu podtrzymywanie omawianych wartości, do jak najczęstszego odwoływania się do nich przy różnych okazjach. W szczególności czynić to należy przy okazji formalnych bądź też mniej formalnych spotkań z młodszym pokoleniem pracowników naukowo-dydaktycznych, jak też studentów. Warto im bowiem uświadamiać, że tak jak nie istnieje naród bez historii, tak podobnie nie może istnieć dobrze funkcjonująca wspólnota akademicka bez odwołań do własnej historii i trady-

cji. Przy tej okazji należy się słówko w sprawie doktoratów *honoris causa* nadawanych wybitnym jednostkom przez własną społeczność akademicką. Obaj moi wielce szanowni poprzednicy poddają głębokiej krytyce istnienie takiej praktyki w naszej Uczelni. Akurat w tym przypadku, pomimo ogromnego szacunku jakim darzę obu dyskutantów, pozwolę sobie nie zgodzić się z tą opinią. Powołam się przy tym na przykład Uniwersytetu Jagiellońskiego, w którym od lat praktykowana jest tego typu tradycja. Jest to traktowane jako najwyższe wyróżnienie, którego może udzielić własna *Alma Mater* za zasługi dla rozwoju nauki, a także dla rozkwitu rodzimej uczelni. Natomiast co do stopnia trudności w uzyskaniu tego wyróżnienia we własnym środowisku, wystarczy przytoczyć starą zasadę, iż nikt nie jest prorokiem we własnym kraju. Natomiast pretendować do roli proroka w środowisku naukowym to co najmniej podwójny stopień trudności. Zresztą w swoim liście prof. Krystyna Kozłowska, która zapoczątkowała tę dysputę, nie krytykowała samego obyczaju nadania tego zaszczytu własnym pracownikom. Wsunęła natomiast postulat wcześniejszego niż obecnie rozpoczynania takiej procedury. Zbliżając się do końca mojej repliki, trudno nie odnieść się do kwestii nikłej frekwencji na spotkaniach organizowanych przez Stowarzyszenie Absolwentów, jak również do przynależności do samego Stowarzyszenia. Trudno znaleźć radę na poprawę sytuacji w tym zakresie. Jest to bowiem zjawisko, do którego pasuje jak ulał znane określenie mistrza Boya-Żeleńskiego – *w tym największy jest ambaras, aby dwoje chciało na raz*. Wprawdzie w tym przypadku rzecz dotyczy wielu osób, ale w konsekwencji o to samo chodzi. Nie oznacza to nawoływania do nihilizmu w tym zakresie. Natomiast pewnie wszyscy powinniśmy się zastanowić się głęboko nad udoskonaleniem formy propagowania tego typu aktywności.

prof. Bolesław Rutkowski,  
redaktor naczelny *Gazety AMG*

## Studentka GUMed najlepsza w Białymstoku

**Urszula Ławrynowicz**, studentka V r. analityki medycznej, magistrantka Zakładu Immunologii, zajęła I miejsce podczas Interdyscyplinarnej Sesji Studenckiej na III Ogólnopolskiej Konferencji Studentów Medycyny Laboratoryjnej i Młodych Diagnostów *Wschodząca Diagnostyka*. Prezentacja konkursowa pod tytułem *Polimorfizm CCR5-Δ32 a ryzyko retinopatii u pacjentów z cukrzycą typu 1* obejmowała wyniki badań przeprowadzonych w ramach realizacji pracy magisterskiej, której promotorem jest prof. Jolanta Myśliwska, a opiekunem dr Bartosz Słomiński. Organizatorem Konferencji, która odbyła się 16 kwietnia br. był Uniwersytet Medyczny w Białymstoku. ■

## Sukces studentki zdrowia środowiskowego



**Natalia Chrzczonowska**, studentka II r. (I stopnia) kierunku zdrowie środowiskowe, zajęła II miejsce podczas V Edycji Ogólnopolskiej Konferencji Naukowo-Szkoleniowej Środowisko i zdrowie na Dolnym Śląsku i w Polsce. Prezentacja pod tytułem *Toksyczność osadów dennych w pobliżu kolektorów wyprowadzających ścieki oczyszczone do Zatoki Gdańskiej wobec skorupiaka *Heterocypris incongruens** obejmowała rezultaty badań pro-

wadzonych w Zakładzie Toksykologii Środowiska. Badania koncentrują się na ocenie zmian zachodzących w ekosystemie Zatoki Gdańskiej na skutek wprowadzania do wód Zatoki ścieków oczyszczonych i prowadzone są w kontekście wpływu tych zmian na zdrowie Pomorza. Organizatorami Konferencji, która odbyła się w dniach 22-24 kwietnia br. w Myśliborzu k. Jawora, były SKN Zdrowia Środowiskowego i Epidemiologii oraz SKN Medycyny Górskiej, działające przy Katedrze i Zakładzie Higieny Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu. ■